Nr. 262 Piątek 14 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. [illegible]

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Ostatnia próba.

A więc dwa dni dzielą nas od — tym razem — ostatecznego rozstrzygnięcia, czy reforma wyborcza do sejmu, ten najpierwszy warunek zgody narodowościowej w kraju, przyjdzie do skutku, czy też, jak już kilkakrotnie dotąd, znowu spotka kraj zawód. Po długich tułaczkach między Wiedniem a Lwowem przeniesiono znowu punkt ciężkości rokowań do Wiednia, widocznie dla tem dobitniejszego uprzytomnienia przeciwnikom i zwolennikom ugody, że w grę wchodzą obok interesów kraju, także pierwszorzędne interesa państwa, interesa uwydatniające się w tej chwili w smutnym obrazie, jaki przedstawia parlament centralny.

Rzeczywiście, rząd nareszcie zrozumiał, że woda sięga mu już do ust i że dalsze przewlekanie — przy jego milczącem poparciu — sprawy grozi potopem, w którym nietylko kilka marnych resztą egzystencyi ministeryalnych znalazłoby grób, ale który pochłonąłby do reszty „mocarstwo“ i tak resztkami sił goniące. Nie o Austryę zresztą tu nam chodzi, ale w pierwszym rzędzie o kraj, o jego przyszłość, która przy dalszem trwaniu obecnych stosunków doszłaby do tego stopnia zniszczenia, że żadna ugoda nie byłaby w stanie poniesionych klęsk powetować.

Zrozumiał to wreszcie rząd i, jak z Wiednia zapewniają, całą forsą będzie parł do zawarcia kompromisu. Czy jednak przeciwnicy ugody to zrozumieją i czy skłonni będą dla sprawy ogólnej ponieść — jak twierdzą — ofiarę ze swych widzimisię partyjnych i prywatnych? Pp. Bilczewski i Theodorowicz, Czartoryski i Piniński — to dziś „ludzie opatrznościowi“, którzy w swych rękach trzymają los kraju. Z jakiego tytułu ta rola im przypadła, sami zapewne powiedzieć nie potrafią. Ślepy traf, tak szczęśliwy nieraz, dla najmniej zasłużonych, wyniósł pierwszych na „stolice biskupie“, drugich na kierownicze w polityce stanowiska i z tych wybranych pozycyj stają w poprzek temu, co sami uznają za konieczność, ale którą każą sobie okupić.

Pod przymusem, pod grozą utraty ostatniej sposobności ci, którzy odgrywają rolę „reprezentantów kraju“, kupują też od nich pozwolenie na przeprowadzenie reformy. Cena jest bardzo wysoką: szlachta zatrzymuje, a nawet pod pewnymi względami wzmacnia swój wpływ w sejmie, konserwuje swe uprzywilejowane stanowisko wobec gminy i powiatu, zabezpiecza się przed nieuniknioną także w Galicyi demokratyzacyą kwalifikowanemi większościami. Na to wszystko zwolennicy reformy się godzą, bo godzić się muszą i na tej podstawie, jak zapewniają, w piątek skończy się ta gra, która chwilami przybierała formę tragikomedyi, odgrywanej przez kiepskich aktorów.

Dwa dni decydujące — w jednem tego słowa znaczeniu o losie kraju. Bo tylko głupcy, albo oszuści polityczni mogą siebie samych i wierzącym im naiwnym zapewnić, że puste są groźby o zawieszeniu autonomii, o patencie cesarskim, ustanawiającym komisyę administracyjną, o zmilitaryzowaniu administracyi. Argument ich, że „komisya nie może być wprowadzoną, bo nie miałaby — jak to było w Czechach — nowych źródeł dochodów“, jest naiwnym. Jeżeli rząd zdecyduje się zawiesić autonomię, jeżeli to zrobi z premedytacyą, to i środki się znajdą choćby w formie obfitszych „zaliczek“ od tych, które teraz daje Wydziałowi krajowemu. Nie mogą więc przeciwnicy reformy lekceważyć niebezpieczeństwa, grożącego autonomii i dlatego wraz z całym krajem ufamy, że ta ostatnia próba będzie pomyślniejszą od dotychczasowych.

Okocimskie gody.

Wiedeń, 11 listopada.

(Z) Pan Götz-Okocimski wyprawia dzisiaj swojej córce szumne wesele. Dwa rody znane w Rzeczypospolitej łączą się ze sobą: Götzowie z rodziną Badenich, wprawdzie tych mniejszych, ale zawsze przecież Badenich. Gościnny pan na Okocimiu sprosił gości huk. Zjechali się ze wszystkich stron bracia szlachta, przedstawiciele naszych „interesów narodowych we Lwowie i Wiedniu“, członkowie obu Kół polskich; pozostawili osobiste interesy i poniechali spraw politycznych.

Jakże nie pojechać do Okocimia, piwem na wszystkie ziemie polskie słynnego i w równej mierze z gościnności znanego p. Götza? Są tedy okocimskie

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

32 (Ciąg dalszy).

— No — zakłopotał się pastor — rozumiem przez to, że pracują wielkie socyalne siły i przygotowują wielkie zmiany. Ale postępują powoli...

— Dlaczego działają powoli?

— Bo bardzo wiele ludzi nie interesuje się tem wcale.

— Więc...

— Gdyby wszyscy wzięli w tej pracy udział, szłoby prędzej.

Chwilę szli w milczeniu, poczem kapłan zapytał:

— Pana zajmują bardzo zagadnienia socyalne?

— Tak, panie. Widzi pan, byłem na dnie, wiem, co tam jest. Nikt inny tego nie zrozumie, a także i pan, panie doktorze, mimo, że pan ma tak dobre serce. Pan nie wie, co to znaczy, panie, pan nie wie!

— Może i nie, mój chłopcze. Ale zaręczam ci, że często mam troski w sercu. Musimy jednak być cierpliwi, musimy uczyć się czekać..

— Ależ panie, czy ludzie czekają z głodową śmiercią?

Było to trudne pytanie i może dobrze się złożyło, że dr Bince stał już właśnie przed bramą swego domu.

— Muszę już pójść, Emilu — rzekł. — Innym razem pomówimy jeszcze o tem.

— Tak, panie! Pomówimy.

Dr Bince spojrzał bystro w twarz chłopca, miała ona wyraz zwykłej u niego powagi.

XVII.

Zastanawiając się wciąż jeszcze nad swem zagadnieniem, oddalił się Emil. Coś musi się dla mastra Alberta zrobić, to pewna. Nim powrócił do domu, wymyślił inny plan. Zwróci się do miss Gladys. Musi ją namówić, aby użyła swego wpływu na rozrzutnika.

Nazajutrz o godzinie 8 rano zjawili się oboje z Zofią w domu miss Wygant. Skoro zadzwonili, odprawiła ich służąca, oznajmiając, że miss Gladys nigdy przed dziesiątą nie wstaje, a przyjmuje dopiero o jedenastej.

O jedenastej stawili się znowu. Zaprowadzono ich na drugie piętro, gdzie przyjęła ich miss Gladys, ubrana w czerwony, jedwabny szlafrok.

— To jest Zofia! — zawołała. — Biedne, biedne dziecko!

Badawczo przyglądała się małej pracownicy ze smutną twarzyczką, ubranej w sukienkę w wielu miejscach połataną, a Zofia ze swej strony spoglądała na swą cudowną księżniczkę, wysmukłą, zdrową i piękną.

— Więc panienka pracuje w naszej przędzalni — rzekła miss Gladys. — Jakie to okropne! A pan, Emilu, opowiadał mi, że to dziecko ma 13 lat; czy to prawda?

— Tak, miss Gladys.

Miss przycisnęła guzik elektrycznego dzwonka.

— Niech tu przyjdzie miss Harris! — poleciła wchodzącemu służącemu. — Miss Harris jest naszą gospodynią — objaśniła Emila. — Chcę się z nią naradzić.

„Narada“ nie trwała długo.

— Miss Harris, oto jest Zof a Stedman, dziewczynka, której chciałabym pomódz. Nie wiem, co ona może robić, ale pani już coś znajdzie odpowiedniego. Życzę sobie, aby otrzymała miejsce w domu i nie pracowała ciężko.

— Ależ, proszę pani — rzekła zdziwiona gospodyni — nie wiem doprawdy, co z nią zrobić.

— Już tam pani coś znajdzie — odparła młoda panna. — Życzę sobie dać jej sposobność do nauczenia się czegoś. Niech pani zabierze Zofię na dół i niech pani z nią pomówi.

— Dobrze, proszę pani.

Wyszły, a miss Gladys została sama ze swoim wielbicielem. Siedział on ze spuszczonemi oczyma i właśnie chciał zacząć mówić o swym planie, kiedy sama miss Gladys temat ten nawiązała.

— Emilu, dlaczego opuścił pan dom mego kuzyna?

Emil zwlekał z odpowiedzią.

— Ja nie chciałbym tego powiedzieć, miss.

— Proszę, niech pan powie!

— Opuściłem jego dom, bo go widziałem pijanego — rzekł cichym głosem. (C. d. n.)

gody najważniejszym dzisiaj wypadkiem politycznym w całej Austryi. A są nim wcale nie żartem.

Kraj jęczy w nędzy, garść warchołów politycznych rozbija dzieło jakiej takiej reformy wyborczej, nad Galicyą, nad tą Galicyą, która tak zawsze ceniła sobie te nikłe swobody i autonomię, jaką ma, zawisło widmo patentów i paragrafów. Widmo to wisi również nad całą monarchią.

Na dzisiejsze posiedzenie Izby posłów spodziewana była dyskusya autonomiczna; rząd odpowiedział na interpelacyę czeską i starał się usprawiedliwić swe postępowanie absolutystyczne w królestwie czeskiem. Dyskusya ta tembardziej powinna nas obchodzić, ileże zupełnie coś podobnego grozi Galicyi. Miała się dzisiaj rozstrzygnąć zasadnicza walka między żywiołem germańskim w Austryi, który dąży do powrotu do absolutyzmu, a Słowianami monarchii, domagającymi się swobód. Wszyscy Niemcy oświadczyli się przeciw dyskusyi. Oczywiście wymagany był jak najściślejszy komplet ze strony słowiańskiej. Nasi przedstawiciele narodowi, którzy dziś wznoszą teasty w Okocimiu, wiedzieli bardzo dobrze, gdy wyjeżdżali, co się na dzisiaj gotuje. Jednak ważniejszą było dla nich rzeczą pojechać na wesele, niż stawić się tu w Wiedniu, aby wziąć udział w głosowaniu nad tak zasadniczą sprawą. Coś podobnego możliwe jest tylko w Austryi i u nas. Zupełnie jak za czasów saskich; tamteczesne hasła wcale się jeszcze nie przeżyły, poprawione tylko zostały w duchu więcej nowoczesnym. Spieszył dawniej brat szlachcic pieczeniarz na ucztę do pana, dziś szlachta do Okocimia pojechała, duch jednak w niej pozostał ten sam. Za suto zastawionym stołem w Okocimiu wznoszone będą dziś różne teasty za przeróżne pomyślności, za pomyślność kraju oczywiście także. Mości panowie, Bóg, wiara i ojczyzna! Nie braknie i klechów, bo ich nigdy i nigdzie przy zastawionych stołach nie było brak. Trząść się będą od wesołości opasłe brzuchy prałatów i dziekanów. Polska szlachta i polskie duchowieństwo — camorra szlachecka i klesza mafia — wszystko na pomyślność kraju. Nie braknie i tradycyjnego „kochajmy się". Obłapiać się będzie blokowiec konserwatysta krakowski z autonomistą targowiczaninem wschodnio galicyjskim, demokraci, wobec panów nieśmiali, będą robić mniej lub więcej udałe dygi i zacierać ręce.

Okocimskie gody powinny przejść do historyi. Panu Götzowi, który jest człowiekiem gościnnym a obywatelem kraju nie najgorszym, nic to nie ubliża — jego goście sami się osądzili. Pokazali nasi szlachcice, nasze skrachowane paniątka, czem właściwie są. Drastyczniejszych przykładów próżno szukać. Opinia publiczna im tego nigdy nie zapomni: w dniu tak ważnym, kiedy porachować się miały w Austryi ze sobą absolutyzm i dążności wolnościowe, żywioł germański, zwolennik tego absolutyzmu i słowiański, przedstawiciele naszych interesów narodowych członkowie Koła polskiego byłoby brakło.

U pana Götza-Okocimskiego obecnie zabawa huczna. Nasi prawowierni przedstawiciele narodowi piją i ucztują i śmieją się z wszelkiego rodzaju rozowań, kompromisów i patentów. A stojąca na ich usługach prasa przyniesie potem dokładny spis osób, które wzięły udział w doniosłym akcie, jakim było wstąpienie hr. Badeniego w małżeńskie śluby. A także opis toalet pań i kontuszów galicyjskich senatorów. Gdyby też ci ostatni chcieli ograniczyć swą rolę w życiu współczesnem tylko do tego rodzaju okazyi i pokazowych występów!

Germanizacya przez rząd.

Odkąd rząd nabył kopalnię węgla w Brzeszczach, zaczęło się na wielką skalę usuwanie urzędników Polaków, a nadsyłanie Niemców na różne stanowiska. Pierwszy został usunięty dyrektor kopalni inżynier Strzemeski, który przez 13 lat w kopalni tej pracował. Dnia 1 b. m. wypowiedziano mu posadę, którą obsadziło się Niemcem.

Kierownikiem administracyjnym kopalni mianowany został komisarz górniczy Ulrich z Tyrolu, który naturalnie nie umie ani słowa po polsku. Także kilka posad kancelaryjnych obsadzono sprowadzonymi z Czech Niemcami, mimo, że u nas nie brak sił ukwalifikowanych na takie posady.

W miejsce p. Strzemeskiego dyrektorem kopalni mianowany został starszy komisarz Panesch z Mostów (Brüx) w Czechach, który ani języka, ani stosunków nie zna.

Inżynierowie Polacy, od lat w kopalni pracujący, spodziewają się co dnia wypowiedzenia. Zmuszeni będą szukać zajęcia zagranicą, podczas gdy ich miejsce zajmą obcy, niczem z naszym krajem niezwiązani.

Winę tych stosunków przypisują referentowi w ministerstwie robót publicznych Backhausowi, który uwziął się na zniemczenie tej kopalni. Niebezpieczeństwo grozi nietylko obecnie tam pracującym Polakom, ale i w przyszłości Polacy po ukończeniu akademii górniczej nie dostaną tam posady. Po cóż więc zakłada się akademię górniczą w Krakowie? Czy na to, aby jej absolwencyi emigrowali potem do Rosyi i Niemiec?

Teraz, gdy Niemcy w Brzeszczach zagospodarowali się już na dobre, zaczęło Koło polskie „akcyę". Mianowicie demokraci kołowi uchwalili wezwać rząd, aby w przyszłości obsadzał stanowiska w państwowych zakładach przemysłowych w Galicyi siłami krajowemi. Uchwała ta — to musztarda po obiedzie.

W każdym razie ta bezceremonialność ministerstwa robót publicznych świadczy, jak w Wiedniu liczą się z Kołem polskiem.

Zgromadzenie w Wiedniu.

Z Wiednia piszą nam: Przy bardzo licznym udziale robotnic i robotników odbyło się we czwartek 6 b. m. zgromadzenie polskie dla XX dzielnicy, zwołane przez stow. „Naprzód", na którem poseł tow. Klemensiewicz referował na temat: „Nowe ciężary militarne a lud roboczy". Referent przedstawił istotę militaryzmu jako podpory klas panujących, zarówno dla walki z wrogiem zewnętrznym, jak i dla walki z „wewnętrznym wrogiem"; następnie zanalizował ostatnią „reformę" wojskową, przeprowadzoną przed rokiem, która ludowi roboczemu ogromne przyniosła ciężary, a z obiecanej ulgi w formie dwuletniej służby tylko strzępy zostawiła. Mówca wskazał dalej na dzisiejsze ciężkie przesilenie ekonomiczne — zwłaszcza w Galicyi — i krytykował w ostrych słowach zakusy rządu, względnie sfer wojskowych, szykujących się do nowego zamachu na kieszenie i zdrowie szerokich mas ludowych. Powiększenie liczby rekrutów i obciążenie ludności milionowymi wydatkami i podatkami na nieproduktywne cele militarne musi w ostateczności doprowadzić do zupełnego bankructwa dzisiejszego systemu rządów, który nie chce znać potrzeb ludu i kieruje się jedynie wymaganiami dynastyczno imperyalistycznej polityki. Zobrazowawszy jeszcze w żywych barwach postępy organizacyjne naszej partyi, wezwał mówca zebranych do pracy w jej szeregach, bo tylko socyalna demokracya potrafi poprowadzić lud pracujący do ostatecznego zwycięstwa nad dzisiejszym światem kapitalistycznym i jego rządami.

Apelem do pracy agitacyjnej na rzecz naszej organizacyi w Wiedniu i wezwaniem do pracy i uświadamiającej w szerokich kołach proletaryatu zamknął przewodniczący zebranie.

Parlament.

Wiedeń 13 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odbywała się dyskusya nad odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacyę w sprawie

zawieszenia konstytucyi

w Czechach.

Przemawiali posłowie Szmeral (czeski soc. dem.), Fiedler (młodoczech), Grafenauer (chrz. soc.) i Okuniewski (Ukrainiec), poczem dyskusyę przerwano.

Następnie kontynuowano rozprawę nad

planem finansowym.

Poseł Zahajkiewicz (Ukr.) polemizował z wywodami moskalofila Kuryłowicza.

Na końcu posiedzenia obradowano nad wnioskiem o

poprawę bytu nauczycieli.

Po przemówieniu posła tow. Hillebranda obrady przerwano.

O rozpuszczenie rezerwistów.

Poseł tow. dr Bobrowski w zapytaniu do prezydenta przypomniał interpelacyę z dnia 21 października, wniesioną do ministra obrony krajowej w sprawie zatrzymania pod bronią rezerwistów zapasowych z lat 1910, 11 i 12. Prosi prezydenta, aby zwrócił uwagę rządu na obowiązek dania odpowiedzi na tę interpelacyę.

Następne posiedzenie dzisiaj o godzinie 10 przed południem.

* * *

Interpelacye.

Na wtorkowem posiedzeniu wniósł poseł tow. Klemensiewicz dwie interpelacye: 1) w sprawie poniewierania godności ludzkiej rekrutów w obrębie korpusów krakowskiego i przemyskiego, 2) w sprawie konfiskaty „Prawa Ludu" za artykuł o nadaniu tytułu hrabiowskiego Zaleskiemu i za co ten tytuł otrzymał.

Przegląd polityczny.

Rozłam w socyalno demokratycznej frakcyi dumskiej jest już faktem dokonanym. „Mieńszewicy" (w liczbie 7, wraz z Jagiełłą 8) odpowiedzieli „bolszewikom" (w liczbie 6), że nie mogą w żadnym razie zgodzić się na żądane przez nich równouprawnienie obydwu części frakcyi. Co zaś do tego, że mieńszewicy przy wyborze do komisyj Dumy i t. d. wybierają swoich i nie uwzględniają bolszewików, to mieńszewicy stwierdzają, że przy wyborach tego rodzaju zawsze miarodajną była dla nich nie przynależność kandydata do tego lub innego kierunku; decydował wzgląd na dobro sprawy.

Wobec takiego postawienia kwestyi bolszewicy uważają rozłam za dokonany i odwołują się do ogółu proletaryatu. Obydwa dzienniki robotnicze petersburskie pełne są rezolucyj różnych fabryk, występujących w obronie tego lub drugiego kierunku. Bolszewicy naliczyli już 2000 podpisów swych zwolenników, mieńszewicy zaś 500. Mieńszewicy konstatują wzrost wpływów bolszewizmu i w swym dzienniku „Nowaja Raboczaja Gasieta" nazywają go „bolszewicką zarazą".

Porażka angielskich liberałów. Ostatnie 2 wybory ściśle w Anglii przyniosły liberałom dotkliwą porażkę i nawet wstrząsnęło stanowiskiem rządu. W Linlithgowshire (Szkocya) większość liberalna spadła z 2070 na 521 głosów. W Reading zaś liberał przepadł dzięki wzrostowi liczby głosów kandydata socyalistycznego z 250 do 1063. Liberalna prasa wskazuje, że wynik wyborów jest w związku ze sprawą dublińskiego przywódcy robotniczego Larkina. Dublińscy robotnicy, rozgoryczeni polityką rządu, wysłali na wybory cały szereg agitatorów. Rezultat wyborów został przyjęty w Dublinie z ogromnem zadowoleniem.

Tow. Pablo Iglesias, znany przywódca socyalistów hiszpańskich, został przy ostatnich wyborach gminnych wybrany do Rady miejskiej w Madrycie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono za czas od 10 lipca do 10 listopada 1913 r.. Pleisner 1 K. Marko 50 h. Fabryka Steinberga 4 K. E. z Wrocławia 20 K. Mischel 2 K. Dr H, Jarosław 2 K. Dyplak 3 K. Ostersetzer 50 h. Radwański, Kołomya 1 K. Karmański, Kołomya 1 K. Kaszyński 3 K. Laszczyk 2 K. H, malarz 1 K. Państw stow. c. k. sług poczt. i telegr., grupa Kraków 20 K. Skowroński 4 K. Grupa kolejarzy, Nowy Sącz 103 K 20 h. Stow, „Samopomoc", Nowy Sącz 50 K. Tatar 1 K. Stow. Domu Robotniczego, Dąbrowa 10 K. Kuć, Wiedeń 40 h. Abrahamer 20 h. Karmański, Kołomya 1 K. Sanecki, Nowy Sącz 1 K 20 h. Tabo, Lwów 1 K. W sprawie Warenhaupt ct Rauch, Tarnów 20 K. F B 10 K. Dyr. S. na spłatę weksla 300 K. Miejska Kasa chorych, urzędnicy 3 K 44 h. Tatar 1 K. Karmański, Kołomya 1 K. Ostersetzer 60 h. Dr Krzysztoń 10 K. W. P. 5 K. N. 20 h. Urzędnicy Kasy chorych 41 K i 49 K 26 h. Tatar 2 K. Karmański, Kołomya 1 K Rubenfeld za skończony bojkot, Rzeszów 5 K. Jaroszewski, Borysław 2 K.

Z dniem 15 listopada wstrzymuje Administracya „Naprzodu" dalszą wysyłkę tym Szan. Abonentom, którzy pomimo wysłanych upomnień do tego dnia nie wyrównają zaległej prenumeraty.

KRONIKA.

Czwartek 13 listopada.

Nowiny krakowskie.

Jesień-wiosna. Na drugim dziedzińcu realności przy ul. Dunajewskiego 5 zakwitła onegdaj grusza. Z różnych stron donoszą też o podobnych wypadkach. Jesień zmienia się w wiosnę.

Wiec młodzieży akademickiej odbył się wczoraj wieczorem w Collegium novum w sali Kopernika. Przewodniczył akad Krzewski. Po referacie w sprawie szkolnictwa w Królestwie i wybraniu sądu ogólno-akademickiego, któryby się zajął sprawą łamistrejków w Królestwie Polskiem, a uczęszczających obecnie na uniwersytet Jagielloński — odbyła się ożywiona dyskusya. Przyszło do burzliwych scen między młodzieżą zwołującą wiec a przedstawicielami żyd. stow. akad., żądającymi reprezentacyi w sądzie bojkotowym. Młodzież żydowska opuściła salę. Następnie wybrano 5 członków sądu i 4 zastępców i przekazano im zająć się sprawą łamistrejków. Uchwalono też rezolucyę, solidaryzującą się z akcyą młodzieży Akademii sztuk pięknych.

Teatr ruski przybywa do Krakowa w niedzielę 16 b, m. i rozpocznie szereg przedstawień oper, operetek i dramatów ludowych. Trupa liczy 70 osób, posiada własną orkiestrę i bardzo dobry zespół śpiewacki. W repertuarze znajdują się między innemi: „Halka", „Faust", „Carmen", „Żydówka", „Madame Butterfly", a z utworów narodowych opera fantastyczna „Eneasz na tułaczce", „Wij" i kilka innych. Przedstawienia odbywać się będą w sali „Apollo" przy ul. Zielonej. Ostatni raz był w Krakowie teatr ruski przed 14 laty i cieszył się wówczas dobrem powodzeniem, na które i obecnie liczy.

Pogrzeb ś. p. Nartowskiej odbył się wczoraj o godz. 12 w południe w obecności najbliższej rodziny, bez udziału publiczności. O godz. 10 rano zebrały się tłumy ludzi, których zachowanie się nic dobrego nie wróżyło drowi Nartowskiemu. Po godz. 10 odbyła się sekcya. Publiczność, sądząc, że pogrzeb odbędzie się po południu, tłumnie zjawiła się o godz. 3 na cmentarzu rakowickim.

Dr Nartowski ogłosił wczoraj w kilku pismach podziękowanie za „słowa współczucia", jakie otrzymał z powodu „ciosu, utraty kochanej żony", którą „Bogu podobało się zabrać".

Mimowoli przychodzi na myśl: kpi dr Nartowski czy o drogę pyta?

Aresztowanie szpiega. Policya krakowska ujęła pewnego człowieka pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Śledztwo w toku.

Paweł Woszczyk, z Cieszyna, opuścił onegdaj więzienie po odsiedzeniu 1-rocznej kary za szpiegostwo.

Skandale emigracyjne. Izba radna zatwierdziła areszt śledczy nad kierownikiem tutejszego biura „Austro Amerykany" p. Reschem, odrzucając rekurs w sprawie aresztu. Resch jest podobno bardzo chory.

Sędzia śledczy dr Neusser obecnie przesłuchuje wszystkich po kolei aresztowanych w sprawach emigracyjnych. Przesłuchania odbywają się w biurze zarządu więzień. Już w najbliższym czasie będzie materyał śledczy tak dalece ugrupowany, że prokuratorya przystąpi do sformułowania oskarżenia.

Echa krwawego zajścia w Łobzowie. W sprawie zajścia w Łobzowie, o którem donieśliśmy wczoraj, policya aresztowała w Trzebini dwóch młodzieńców. Jeden z nich ranny jest w rękę. Rysopis przytrzymanych zgadza się z podanym przez agenta Starka wyglądem sprawców strzelaniny.

Byli oni podobno włamywaczami. Na drodze, którą uciekali, policya znalazła szereg narzędzi do włamania.

Złodzieje na jarmarku. Podczas trwania jarmarku w Podgórzu złodzieje popełnili szereg kradzieży. Między innymi pewien chłop, którego gotówka wystarczała na kupno koni, ale bez uprzęży, poradził sobie w ten sposób, że rozebrał cudze konie z uprzęży i ubrał w nią swoje, poczem spokojnie odjechał do domu. Poszkodowany w tym czasie bawił w szynku.

Oszustwa czekowe ze współudziałem Arona Gajera i syna. Popularny tandeciarz i kandydat z ul. Szpitalnej, Aron Gajer, począł na starsze lata pracować w dziale bankowym. Nie rzucając marynarek i spodni, wziął się do sprzedaży fałszowanych i kradzionych czeków. Źle jednak na tem wyszedł...

Oto krótkie streszczenie najnowszej działalności pana Gajera:

W ostatnich czasach pojawiły się sfałszowane czeki banków amerykańskich, a między nimi czeki trustu bankierów amerykańskich, najbogatszej instytucyi finansowej w Ameryce. Prócz nich puszczono w obieg szereg czeków skradzionych. Na tych drugich wymazywano nazwiska istotnych właścicieli, a wpisywano nazwiska inne. Fakty te doszły do wiadomości banków w Ameryce, które wysłały swego detektywa z Nowego Jorku do Krakowa, skąd prowadziły ślady oszustwa i kradzieży. W toku dochodzeń wykryto, że kantor tutejszy Brandstättera za pośrednictwem filii banku „Merkur" wysłał do Wiednia 5 sfałszowanych czeków po 20 dolarów z podpisem Hermana Grossmana. Personal firmy Brandstädter tłumaczył się, że czeki owe otrzymał od jakiegoś nieznanego żyda i jemu też wypłacono za nie kilkaset koron, po ściągnięciu prowizyi. Wyszło też na jaw, że kilka skradzionych czeków „American Express Company" zrealizowali Aron Gajer i syn jego Leon. Gajer wyjaśnia, że dostał je od dwóch żydów, którzy kupiwszy u niego ubranie, czekami tymi wyrównali należytość. Gajer zrealizował je w bankach krakowskich, te zaś odesłały czeki do Wiednia, gdzie stwierdzono, że pochodzą z kradzieży.

Podczas przesłuchania Gajer, dawny bywalec w Ameryce, rozmawiał z agentem amerykańskim po angielsku. Na nic i ta okoliczność mu się przydała. Gajera bowiem i jego syna aresztowano aż do wyjaśnienia sprawy. Policya poszukuje głównych sprawców oszustwa i kradzieży czeków. Gajerowie byli tylko pośrednikami.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś, we czwartek, będzie powtórzenie przedstawienia ku czci Józefa Korzeniowskiego: „Okno na pierwszem piętrze" i „Piąty akt". Sobotnia premiera Robeta Bracco „Majaki" obdarzy nas interesującemi kreacyami pp. Solskiej i Adwentowicza. — W zastępstwie p. Kosmowskiej, która z powodu niedomagania otrzymała od dyrekcyi dłuższy urlop, objęła jej rolę p. Łuszczkiewiczówna. Reszty obsady dopełnią panie: Wielandówna, Zawadzka, Modzelewska, Turowiczówna, Małaszewska, Orłowska i panowie: Siemaszko, Stanisławski, Mikułowicz, Kochanowicz i inni.

Chór Towarzystwa Muzycznego. Najbliższa próba chóru męskiego z orkiestrą odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem. Dyrektor Nowowiejski prosi członków chóru o liczne i punktualne przybycie.

Krakowskie Tow. techniczne. W piątek 14 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa (Straszewskiego 28 II. p.) nadzwyczajne walne zgromadzenie. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie tego

---

EMIL HAECKER.

Przed 40 laty.

Obrazek z początków ruchu socyalistycznego w Galicyi.

4

(Ciąg dalszy).

Nastąpił szereg toastów. Dziękował pan Korneli Piller; przemawiał stary demokrata Mieczysław Weryha Darowski, kurator „Gwiazdy", a między innymi zabrał też głos Henryk Rewakowicz, redaktor „Dziennika polskiego", w dziesięć lat później „Kuryera lwowskiego". Rewakowicz od początku swej działalności dziennikarskiej był i do śmierci pozostał typowym drobno-mieszczańskim demokratą o dość ciasnym widnokręgu ideowym, ale o charakterze uczciwym i przekonaniach szczerych i rzetelnych. Jako drobno mieszczański radykał nie rozumiał walki klasowej, ale i nie lubił kapitału. Zabrawszy głos na owej uczcie zwrócił uwagę „na niewłaściwość myśli na transparencie uwidocznionej".

— Rzetelność — mówił Rewakowicz — widzę; ręka w rękę praca, ale i bez kapitału.

Znając drobno mieszczańskie przekonania Rewakowicza, przyjąć można, że mówiąc to, miał na myśli nie tyle zwalczanie solidarności klasy robotniczej z kapitałem, ile raczej pogląd, że społeczeństwo wogóle bez kapitału obejść się może.

Dotknięty tem wystąpieniem Rewakowicza, wstał Platon Kostecki, aby jako autor napisu na transparencie usprawiedliwić się i wyjaśnieniem napisu przywrócić harmonię, przemówieniem Rewakowicza zmąconą. Oświadczył tedy, że napis ów znaczy: „niech szanuje kapitał pracę..., bo jeżeli kapitał będzie postępował torem dotychczasowym, nie będzie pożytku dla społeczeństwa".

Posypały się dalsze toasty, pełne zdawkowych frazesów, gdy w tem zabrał głos poeta Korneli Ujejski, bardzo czerwony demokrata, który jako poseł do parlamentu nie zawahał się wystąpić z Koła polskiego, nie mogąc tam znieść kuebla stańczykowskiego. Ujejski, który w lutym 1848 był naocznym świadkiem rewolucyi w Paryżu i sam wziął udział w szturmie robotników paryskich na pałac królewski Tuillerye, przez swój demokratyczno rewolucyjny sentyment sympatyzował z proletaryatem, podobnie jak Wiktor Hugo, który na jego twórczość wywarł znaczny wpływ; a że Ujejski serdecznie współczuł doli ludu, świadczy o tem jego piękny wiersz „Za służbą", do dziś dnia chętnie deklamowany na wieczorkach robotniczych. Na owym tedy bankiecie drukarskim zaimprowizował Ujejski następujący poemat:

Jest metal jeden,
Jak anioł mocny, a zły, jak szatan;
Z jednym i z drugim on zbratan,
Gniazdem mu piekło i Eden;
Jego panuje światu potęga,
Tworzy i niszczy, dzieli i sprzęga,
Wieści i kłamie!
Ludzkości całej on jest przekleństwem
I błogosławieństwem,
Wiadome znamię
Spornych ze sobą dwóch apostołów.
Tym metalem: Ołów! —
W rodzinę wszedł jako nieszczęście,
Zachmurza czoła, porusza pięście
I wszczyna kłótnię o kęs, o miedzę,
O szerszą sławę, o lepszą wiedzę,
Podrażnia gniewem synów na ojców,
Bohaterami nazwał zabójców.
I ściąga braci z Jakubowych drabin,
Miast ewangelii dał w rękę karabin
I żłobi formę w zakrwawionym mule,
Roztopił ołów i wylewał kule. —
Odtąd na wszystkie skargi, zażalenia,
Na wszystkie bole i wszystkie pragnienia
Jedyną tylko ma odpowiedź: kule!
A dźwięk przy dźwięku,
Jak ręka w ręku
Tak się współczują
I tak rymują:
Kule i króle!
Moc na moc,
Potęga na potęgę,
Ot, jasny dzień rozprasza noc,
Trucizna służy zdrowiu:
Z tego samego ołowiu
Duch dobry ulał czcionkę
I drobne czcionki
Związał w koronki
I złożył księgę!
Gdy czcionka zabije kulę,
Znikną żołdaki i króle,
Zwaśnionym braciom rozgorzeją serca,
W tor nowy pójdą święcie i statecznie,
Duch zakróluje, którego nikła ołowiu osłonka. —
Niechże w śmierć idzie to, co uśmierca;
Co daje żywot, niech żyje wiecznie:
Niech ginie kula, niech żyje czcionka!

Rewolucyjny temperament zaimprowizowane

samego dnia o godz. 7 wieczorem bez względu na komplet.

Wynik konkursu na gmach „Stow. kupców i młodzieży handlowej". Sąd konkursowy ukończył d 9 b. m. swe prace i przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 1500 K pp. Eugeniuszowi Czerwińskiemu i Janowi Chojnowskiemu ze Lwowa i drugą nagrodę 1000 K pp. Zb. Brochwicz Lewińskiemu i Janowi Protschke'mu ze Lwowa, trzecią 500 K pp. Tad Stryjeńskiemu i Fr. Mączyńskiemu z Krakowa. Wystawa prac konkursowych będzie otwarta w gmachu nowego Muzeum przemysłowego.

Drugi koncert symfoniczny Tow. muzycznego. Z końcem listopada odbędzie się drugi koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego. Pragnąc zapoznać publiczność z utworami nowoczesnej muzyki symfonicznej, umieszczono w programie dzieła Mieczysława Karłowicza („Smutna opowieść") i Jana Brahmsa III symfonię. Obok tego wykonane zostaną kompozycye M. Brucha i Dawidowa. Bilety są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego po cenie od K 4 40 do 1 65

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. Zapowiedziany na 7 b. m. odczyt p. A. Ameisenówny na temat: „Najnowsze metody w nauczaniu śpiewu, a w szczególności metoda Battkego", odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 6½ w lokalu Ogniska Rynek gł 29 II p.

Jedyny występ p. Jadwigi Mrozowskiej odbędzie się w sali Starego teatru dnia 16 b. m. z udziałem p. Niny Dolli i p. Bolesława Wallek-Walewskiego. Program obejmuje: „Fragment z Prometh'diona" Norwida, „Aniela" Słowackiego, „Niańka" Leszczyńskiego, „Franceska" Dantego, Tu ne quaesieris i Meoram finis Amorum Horacego. pieśni staro włoskie i francuskie, Boya „Markiza" i „Kłoski", Karpińskiego „Laura i Filon", Jachowicza „Bajki", ludowe Julisia z Mazowsza. Brahmsa „Tańce węgierskie" op. 6, Webera „Rondo brillant" op. 65, Chopina „Preludium 15", Jb Nazare Agi „Motyw wschodni", Czajkowskiego „Romans" op. 5, Noskowskiego „Krakowiaczek" wykona klasyczna tancerka p Nina Dolli. Bilety do nabycia w kasie zamawiań (plac Maryacki).

Bal chryzantem. „Znicz", związek młodzieży polskiej, organizuje zabawę taneczną pod nazwą „Bal chryzantem". Zabawa odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 9 wieczór w sali Tow. lekarskiego (Radziwiłłowska 4) Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Bilety w cenie 4 K i 3 K (akademickie) nabywać można w lokalu „Znicza" (Gołębia 14, parter) od 12—1 w południe i od 6—8 wieczorem.

Kursy rzemieślnicze. Wydział wykonawczy zatwierdził imieniem komisyi dla spraw miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego i kuratoryum krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu następujący program kursów na pierwsze półrocze roku 1914 i na rok 1914/15: W pierwszem półroczu r. 1914: 1) kurs krawiectwa damskiego na prowincyi, 2) kurs fryzyerski (perukarstwo i fryzyerstwo damskie), 3) kurs metalowy (serya II galant., met., cyzel. i emaliowanie), 4) kurs krawiecki (stroje cywilne: mieszczańskie, szlacheckie i magnackie). W roku 1914/15: 1) kurs informacyjny dla funkcyonaryuszów stow. przem., 2) kurs samorodnego spajania metali (wyrób torebek i portfeli ze skóry), 3) kurs galanteryi introligatorskiej (serya II), 4) kurs ogrodniczy: wiązanie kwiatów, 5) kurs buchalteryi rachunkowości i korespondencyi (wiecz.) 6) kurs wykładania płytkami ścian i podłóg, 7) kurs stolarski (meblowy), 8) kurs rysunkowy (wieczorny): rysunki odręczne i techniczne, 9) kurs tapicerski (meble klubowe), 10) kurs metalowy, serya III (jak wyżej), 11) kurs informacyjny dla funkcyonaryuszów stow. przem.

„Sokół" krakowski, pragnąc uczcić pamięć Józefa Korzeniowskiego, urządza przedstawienie amatorskie, które odbędzie się w niedzielę 16 b. m. w wielkiej sali „Sokoła". Współudział przyjęli: prof. dr J. Flach, który wypowie słowo wstępne, emer. artysta teatru miejskiego Leon Stępowski, pod którego kierunkiem odegra grono amatorów dwie bardzo zajmujące sztuczki: 1) „Qui pro quo", komedya w 1 akcie, 2) „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach. W czasie przerw przygrywać będzie orkiestra amatorska „Sokoła". Bilety są do nabycia w sklepie Zajączka i Lankosza (Rynek gł., Linia A B) i w Lidze pomocy przemysłowej (Straszewskiego 28), a w dniu przedstawienia przy kasie w „Sokole".

Ślub. Dnia 12 b. m. odbył się ślub p. Jana Migi, współpracownika „Nowin" z p. Maryą Jadwigą Gancwolówną z Sosnowca, rygorozantką filozofii.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Wł. Studnicki: „Stosunki ziem polskich".

W piątek o godz. 7 wieczorem: dr Kazimierz Rouppert: „Szata roślinna Polski".

W Związku urzędników i urzędniczek prywatnych (ul. św. Krzyża 7) we czwartek o godz. 7½ wieczorem wykład p. Adama Kropatscha: „O Wyspiańskim" (z deklamacyą).

W Domu Robotniczym w Podgórzu (pl. Serkowskiego 11) we czwartek o godz. 7½ wieczorem wykład K. Czapińskiego: „O Bablu".

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Skałeczna 5) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład dra Kriegera: „O odkryciu Ameryki" (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek „Okno na I. piętrze" i „Piąty akt".
Piątek „Szkoła feministek".
Sobota „Majaki" (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.
Niedziela po południu „Walka".
Niedziela wieczór: „Pani prezesowa" (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera.
Poniedziałek: „Majaki".

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie inspektora szkolnego. Wczoraj aresztowano inspektora szkolnego ze Stryja, Juliusza Nowakowskiego, który od czasu do czasu przyjeżdżał do Lwowa. Będąc ostatni raz we Lwowie, udał się na odczyt dra Głąbińskiego w lokalu organizacyi narodowej IV okręgu. Tu poznał ładną 17 letnią panienkę Kazimierę G. Nowakowski nawiązał z nią i z jej rodzicami bliższe stosunki, przedstawiając się jako kawaler, chociaż był żonaty. Onegdaj Nowakowski namówił p. Kazimierę G. na obiad do Musiałowicza, gdzie ją spoił i zatrzymał do wieczora. Wieczorem, pod pozorem, że odwozi ją do domu, zawiózł ją prawie bezprzytomną do hotelu Stadtmüllera, gdzie dopuścił się na niej gwałtu, przyczem ciężko ją poranił. Nowakowski więził p. Kazimierę G. w hotelu do rana. Rano odwieziono ją do domu; Nowakowskiego odstawiono do więzienia.

Subwencya dla teatru miejskiego. Sekcya finansowa Rady m. Lwowa uchwaliła udzielić dyrekcyi teatru miejskiego nadzwyczajną subwencyę w kwocie 20.000 K, płatnych w kwartalnych ratach po 5000 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7·30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia stolarzy („Zgoda"), ul. Piesza 4, w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład F. Kohna: „August Bebel".

W sali Stowarzyszenia handlowców (Rynek 8, II. p.) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład dra Hollaendera: „Wojna a kapitalizm".

W sali Stowarzyszenia kaflarzy (ul. Zielona 4) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład M. Hankiewicza: „Kwestya wschodnia" (obecna faza).

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Prawdziwa miłość", komedya w 3 aktach R. Bracco (nowość).
Sobota po południu: „Dziady".
Sobota wieczór „Aida".
Niedziela po południu „Lato".
Niedziela wieczór: „Lohengrin".

Z kraju.

Sprawa dra Langsama, lekarza w Nowym Targu, który za obrazę honoru, popełnioną listem anonimowym, zasądzony został przez sąd w Nowym Targu na 6 miesięcy aresztu, zamienionego na 5000 K grzywny, znajdzie swój epilog przed sądem apelacyjnym w Nowym Sączu na rozprawie w dniu 14 b. m. Obronę dra Langsama prowadzić będzie adwokat dr Marek. Jak się dowiadujemy, na rozprawie mają być przedłożone nowe dowody niewinności dra Langsama, który padł ofiarą błędnego orzeczenia znawców pisma.

Z Żywca donoszą nam: W sobotę 15 b. m. w sali „Sokoła" odbędzie się staraniem oddziału Uniwersytetu Ludowego „Wieczór literacki" — poświęcony M. Konopnickiej. W skład wieczorku oprócz prelekcyi wchodzą deklamacye pp. Zofii Łodygowskiej i Z Stabrawy i śpiew dra Rosenberga z akompaniamentem p. St. Rosenberger. — Będzie to pierwszy z wieczorków, których celem będzie popularyzować literaturę. Tego samego dnia po południu w sali własnej odbędzie się odczyt „O kobiecie w poezyi polskiej". Kwesta książkowa, urządzona przez Uniwersytet Ludowy, dała poważny rezultat, zasilając bibliotekę cennemi dziełami z różnych dziedzin. Kwestę prowadziła energicznie p. Schmeidlówna.

Straszny wypadek w Borysławiu. W nocy z 7 na 8 b. m. zdarzył się w Borysławiu straszny wypadek, który wśród robotników wywołał wstrząsające wrażenie. Antoni Semenów, 14 letni terminator w warsztatach „Akcyjnego Tow. dla przemysłu oleju skalnego, przedtem D. Fanto i Ska" przy ul. Pańskiej, wszedłszy na rusztowanie w hali maszynowej celem nasmarowania panewki, pośliznął się, spadł z rusztowania i skutkiem pęknięcia czaszki na miejscu ducha wyzionął. Rozgoryczenie robotników jest tem większe, że winę wypadku przypisują oni technicznemu kierownictwu warsztatów, zwłaszcza dyrektorowi Supińskiemu. Pan ten uprawia od początku swych rządów kosztem robotników system oszczędnościowy, polegający na zaniedbaniu koniecznych urządzeń ochronnych i prowadzeniu robót za pomocą nieletnich chłopców. Nic też dziwnego, że system ten prowadzi do takich rezultatów, jak śmierć i kalectwa wśród robotników.

Władze winny zająć się energicznie zbadaniem przyczyn tego wypadku, a przedewszystkiem stwierdzić to, na co ogół robotników się uskarża, że wbrew odnośnym przepisom pracę odpowiedzialną i niebezpieczną, zwłaszcza nocną, w warsztatach tej firmy powierza się nieletnim chłopakom a nie ukwalifikowanym robotnikom, że w nocy z 7 na 8 b. m., jak zwykle, pozostawiono warsztaty bez wszelkiego nadzoru ze strony ludzi ukwalifikowa-

---

go wiersza porwał słuchaczów; zerwała się burza oklasków, a gdy przebrzmiała, zabrał głos korektor drukarni „Gazety Narodowej" Bolesław Limanowski i wygłosił następującą mowę:

„Przy życzeniach składanych czcigodnemu jubilentowi, potomkowi rodziny, która w ciągu stu lat podtrzymywała i rozwijała u nas, we Lwowie, sztukę drukarską, wnoszono rozmaite toasty; niech wolno będzie i mnie wnieść jeden, ale przedtem proszę o słów kilka.

„Był czas, kiedy wartość człowieka mierzono przywilejem. Praca, nauka i uczciwość, aby osłonić się od poniżenia i pokrzywdzenia musiały szukać protekcyi. Dopiero ta dawała znaczenie na świecie. W owym czasie — powiadają — ci, co własnemi rękami stawiali świątynie wznoszące myśl ku wyższym przeznaczeniom człowieka, utworzyli pomiędzy sobą towarzystwo, mające na celu wolność i braterstwo ludzi. Taki — powiadają — był początek następnie rozsławionego stowarzyszenia wolnych mularzy. A stało się to stowarzyszenie tak sławnem, że członkowie najbardziej uprzywilejowanych rodzin, bo z krwi królewskiej pochodzący, uważali za zaszczyt dla siebie należeć do niego.

„Pracę robotników uzbrojonych młotkiem i kielnią podjęli i towarzysze sztuki drukarskiej. Ich rękami drukowane księgi, kładą podwaliny wspaniałego przybytku wiedzy i światła, która zapowiada ludzkości jaśniejszą przyszłość".

(Dokończenie nastąpi).

nych, wreszcie że rusztowanie, z którego spadł Semenów, było urządzone prymitywnie i było pozbawione odpowiedniego zabezpieczenia.

Śmiertelny wypadek zdarzył się wczoraj w fabryce szamotkowej w Trzebini, gdzie zginął robotnik Władysław Kucharczyk, zmiażdżony przez windę, spadającą z wysokości trzeciego piętra.

Ze świata.

Nagroda Nobla. Z Sztokholmu donoszą: Akademia umiejętności przyznała tegoroczną nagrodę Nobla z zakresu fizyki prof. uniwersytetowi w Lejdzie Kamerlingh-Onnesowi, a z zakresu chemii profesorowi uniwersytetu w Zurychu Alfredowi Wernerowi. Każda z tych nagród wynosi około 197 000 franków.

Pierwsze ciągnienie loteryi klasowej. Przy ciągnieniu loteryi klasowej wygrana 60 000 K padła na Nr 20 338 20 000 K na Nr 93 250, 5000 K na Nr 23 672, 2000 K na Nr 76 398, zaś po 1000 K wygrały Nrs 24 071 i 84 790.

Echo skandalów węgierskich. Akcyjne Towarzystwo obrotowe wezwało wczoraj ponownie rząd, aby do dnia 17 b. m. zwrócił wpłaconą do funduszu dyspozycyjnego kwotę 1 400 000 K, w przeciwnym razie zagroziło Towarzystwo skargą cywilną przeciw skarbowi państwa. Oprócz tego zaskarżony będzie osobiście Lukacs, a nadto wniesione zostanie doniesienie karne przeciw Lukacsowi i sekretarzowi ministeryalnemu Jeszensky'emu.

Katastrofa śnieżna w Ameryce. Z Cleveland donoszą: Spadł tu śnieg i pokrył ziemię warstwą na 21 cali grubą. Ruch telegraficzny i kolejowy wstrzymany. Zginęło wskutek śnieżycy 60 do 100 ludzi. Szkoda materyalna bardzo wielka. Kilka okrętów zaginęło. Pewien parowiec towarowy w pobliżu portu Huron osiadł na mieliźnie. Załoga jego, składająca się z 18 ludzi, prawdopodobnie zginęła wskutek śnieżycy.

Z sali sądowej.

O rabunek.

Kraków, 13 listopada.

Józef Kuternoga, liczący lat 18, wyrobnik, Franciszek Sikora, 26 letni, murarz i Stanisław Marcinek, 18 letni, wyrobnik, stawali wczoraj przed przysięgłymi o zbrodnię rabunku. W nocy z 2 na 3 września b. r. napadli oni na drodze między Klasnem a Maciejowicami Macieja Burdę, poczęli go bić i dusić, a wkońcu zabrali mu kilkadziesiąt koron.

Obwinieni tłómaczą się pijaństwem, twierdząc, iż zupełnie nie zdają sobie sprawy z tego, co wówczas zaszło.

Wszyscy obwinieni skazani zostali na trzy lata ciężkiego więzienia. Od wyroku tego jednak zgłosili odwołanie.

Na Bałkanie.

Rokowania turecko-greckie.

Ateny. Z kół poinformowanych słychać, że delegaci tureccy ułożyli punkta, co do których doszło do zgody z rządem greckim, jedynie „ad referendum“ i przesłali je do Konstantynopola, aby otrzymać stamtąd dalsze instrukcye i pozwolenie podpisania protokołu. Rząd grecki usilnie prosił rząd turecki, aby możliwie szybko nadesłał instrukcye.

Wiedeń. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają przyjęcie wniosku greckiego „ad referendum“ przez delegatów tureckich za dalsze przewleczenie rokowań i nie uważają tego za decydujący krok w sprawie zawarcia pokoju.

Konstantynopol. Słychać, że Rada ministeryalna uchwaliła dać delegatom tureckim w Atenach **polecenie podpisania traktatu.**

Bułgarya i Turcya.

Sofia. Generał Sawow, który powrócił do Sofii, zaprzecza, jakoby między Turcyą a Bułgaryą zawarty został sojusz, przyznaje jednak, że po obu stronach istnieje korzystne po temu usposobienie.

O granice południowej Albanii.

Londyn. Biuro Reutera potwierdza wiadomość, że angielscy członkowie komisyi południowo-albańskiej przedłożyli wnioski kompromisowe celem załagodzenia różnic. Są to trzy wnioski, dotyczące uregulowania granicy południowo albańskiej. Włochy niemal się już na nie zgodziły, zaś Austro Węgry przyjęły dwa pierwsze wnioski, zaś co do trzeciego oczekują dyskusyi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Janiny, że austro węgierski członek komisyi albańskiej, konsul Biliński, zachorował na nerki i powróciwszy do Janiny, nie będzie już mógł prawdopodobnie brać udziału w pracach komisyi.

Nowe rokowania o reformę sejmową.

Wiedeń, 13 listopada.

Konferencya u hr. Stürgkha.

U prezydenta ministrów odbyła się wczoraj w obecności ministra Długosza, marszałka krajowego Gołuchowskiego i namiestnika dra Korytowskiego konferencya z przedstawicielami trzech klubów sejmowych: autonomistów, centrum i narodowego związku ludowego. W konferencyi wzięli udział: Abrahamowicz, dr Adam, Cielecki, ks. Czartoryski, Garapich, dr Głąbiński, hr. Piniński, hr. Stadnicki, hr. Skarbek, Starzyński, Stroński i Zamorski. Po przemowie prezydenta ministrów, marszałka krajowego i namiestnika wywiązała się szczegółowa dyskusya, w której wzięli udział wszyscy obecni. Obrady trwały do godziny 9½ wieczór, będą dziś o godzinie 4½ po południu dalej się toczyły i będą zakończone.

W parlamencie kursowała pogłoska, że rokowania biorą pomyślny obrót.

Po konferencyi z przeciwnikami reformy ma odbyć się konferencya ze stronnictwami oświadczającymi się za nią.

Tajemnica!

Wiedeń, 13 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

O przebiegu konferencyi u hr. Stürgkha zachowują uczestnicy tajemnicę. Jak słychać, na konferencyi poruszono tylko sprawy zasadnicze, nie wdając się w szczegóły. Propozycyj żadnych nie sformułowano. W kołach bloku twierdzą, że trudno jeszcze mówić o zbliżeniu.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 13 listopada.

Wybory do delegacyi.

Uderzającem jest pominięcie przy wyborach do delegacyi posła Kozłowskiego, długoletniego referenta budżetu wojskowego w delegacyi. — Konserwatyści w jego miejsce stawiają kandydaturę Czaykowskiego.

Dziś Izba panów dokona wyboru do delegacyi.

W debacie czeskiej

mówcą Koła polskiego będzie poseł Jaworski. Do głosu zapisany jest także poseł Biały.

Zwalczanie obstrukcyi.

Klub chrześcijańsko-socyalny na wczorajszem posiedzeniu obradował nad sposobami złamania obstrukcyi ruskiej. Między innymi proponowano, aby dla uchwalenia planu finansowego odbyto posiedzenia bez przerwy. Plan ten jednak zarzucono, gdyż obliczono, że posiedzenie takie musiałoby trwać 13 dni i nocy, co jest niewykonalnem.

TELEGRAMY

z dnia 13 listopada.

Po procesie Bejlisa.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga: Bejlis, który wyszedł z więzienia zupełnie złamany, opowiada, że codziennie poddawano go rewizyi osobistej. Musiał się rozbierać zupełnie, pokazywać język i poddawać badaniu jamę ustną. Bejlisa odwiedza także wielu chrześcijan. Rodzina Bejlisa chce się przenieść zagranicę, żydzi kijowscy jednak stanowczo się temu sprzeciwiają, twierdząc, że wyjazd Bejlisa da powód do nowych podejrzeń.

Petersburg. „Riecz“ przytacza zestawienie katastrof, które proces Bejlisa spowodował dla prasy rosyjskiej. Ogółem wyznaczono kary w wysokości 9400 rubli, zarządzono 35 konfiskat, czterech redaktorów pozostaje dotąd w więzieniu, dwa pisma zawieszono.

Ustąpienie szefa sztabu?

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit“ donosi, że szef sztabu generalnego Conrad von Hötzendorf ustąpi z powodu różnic z następcą tronu.

O rozwiązanie Rady miejskiej w Pradze.

Praga. Biuro korespondencyjne donosi ze strony autentycznej, że doniesienie, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych czyniło przygotowania do rozwiązania Rady miejskiej w Pradze i ustanowienia komisyi rządowej pozbawione jest podstawy.

Rozwiązanie towarzystwa emigracyjnego.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza, że ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało z dniem 10 b. m. galicyjskie stowarzyszenie emigracyjne pod nazwą „Patria“, towarzystwo opieki nad wychodźcami z siedzibą we Lwowie. Rozwiązanie stowarzyszenia nastąpiło na podstawie § 24 ustawy z dnia 15 listopada 1867 r.

Dymisya burmistrza Nathana.

Rzym. Większość Rady miejskiej przyjęła do wiadomości dymisyę burmistrza Nathana oraz dymisyę wydziału miejskiego.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. „New Jork Times“ donosi, że miejscowość Abancay w Peru, znana z kopalni srebra, nawiedzoną została przez trzęsienie ziemi, które całkowicie miasto zniszczyło. **200 ludzi zginęło.** Tysiące ludzi bez dachu.

Szpiegostwo we Włoszech.

Rzym. Uwięziono tu niejakiego Tulio Menozz pod zarzutem szpiegostwa oraz sierżanta konnicy Petriglia pod zarzutem współwiny. Działali oni na rzecz Francyi.

NADESŁANE.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się w Rynku l. 8, II p.

Mowa posła tow. dra Diamanda

wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów z 29 go października, jako sprawozdawcy mniejszości w dyskusyi nad **podatkiem od wódki.**

(Ciąg dalszy).

Jest to istotnie moment w nadzwyczajnym stopniu godny uwagi, że przy takich okolicznościach prowadzi się debatę o ustawie podatkowej tak doniosłego znaczenia. Drugi moment, to gospodarcza sytuacya w państwie, a szczególnie — nie da się tego nawet w dostatecznym stopniu podkreślić — gospodarcza sytuacya w kraju.

Jeśli w gazetach panowie nie opuszczacie doniesień z Galicyi, w takim razie musicie wiedzieć, że

Galicya stoi wobec klęski głodowej,

że stosunki w Galicyi zaostrzają się tak strasznie, że każdy, któremu interes kraju leży na sercu, wprost jest doprowadzony do rozpaczy. Panowie! Nieurodzaj jest zupełny. Mieliśmy w Galicyi deszcz, który zaczął się w kwietniu lub maju, zaś trwał do końca sierpnia. (Okrzyki: Jeszcze we wrześniu!). Są miejscowości, które trzynaście razy były zalewane. Zbiory w wielu miejscowościach zostały tak doszczętnie spłukane, jak gdyby ich nigdy nie było. Pasza, siano zostały zupełnie zabrane przez wodę lub zgniły. Na skutek zimna na wiosnę zbiory owoców są małe, na skutek deszczów ziarno pogniło. My, najbogatszy w kartofle kraj, mamy minimalne zbiory kartofli. Są miejscowości, gdzie zbiór kartofli należy oszacować na 25% normalnego. Ludność wiejska ma przynajmniej tę nadzieję, że w roku przyszłym będą dobre zbiory. Wszak muszą kiedyś przyjść dobre zbiory. Lecz

miasta są zupełnie bez nadziei.

Nie jesteśmy krajem przemysłowym. Austryacki rząd i — muszę przyznać to otwarcie — starzy potentaci galicyjscy uczynili konsekwentnie wszystko możliwe, aby przeszkodzić uprzemysłowieniu Galicyi. (Tak jest!). Nie mamy przemysłu, gdyż ci, którzy u nas mają władzę, nie chcą ścierpieć żadnego przemysłu w kraju. Tego sobie się nie życzy. Jeśli powiem panom, że pan Abrahamowicz jest prezesem rady administracyjnej banku przemysłowego w Galicyi, taki skrajny agraryusz (Wesołość), w takim razie będziecie mieli charakterystykę tego, w czyje ręce oddany jest nasz przemysł. Stosunki przemysłowe w Galicyi od roku 1911 stale się pogarszały. Nastąpiło u nas takie gospodarcze spustoszenie miast, o którem na zachodzie niepodobna nawet pojęcia sobie stworzyć. W pewnem mieście, które niedawno odwiedziłem, dowiadywałem się, czy były jakie nowe upadłości. Nie, odpowiadali mi ludzie, nikt już nie upada; z kilku osobami, którym urządzono konkurs już załatwiono, zaś ci, którzy jeszcze zalegają ze swymi długami, zaszli tak daleko, że konkurs nie wystarczyłby nawet dla pokrycia kosztów adwokackich. Wierzyciele nie mają żadnego interesu w tem, aby skarżyć, niema żadnych pieniędzy; nie fantuje się, gdyż się myśli, że dłużnik być może z czasem będzie co miał, i zostawia się pieniądz tam, gdzie jest. Wielka fabryka stolarska, dostaje upomnienie. Stolarz powiada: Panowie, nie płacę; chcecie fabrykę zniszczyć, będzie to mi bardzo przykro, ale nie będziecie mieli z tego nic. Zostawcie mnie na parę lat w spokoju — być może kiedyś będę w stanie zapłacić. Fabryka stoi, pracy niema, tylko maszyn się nie sprzedaje.

Przemysł metalowy,

ten mały, który posiadaliśmy, przestał egzystować. Firma Skoda kupiła kilka fabryk i warsztatów, aby sprzedawać swoje wyprodukowane w Czechach i na Morawach towary, jako galicyjskie, lecz produkuje się mało; również inni musieli przerwać. Nasi ekonomiści byli tego zdania, że, gdy się lud uspokoi, galicyjskie zakłady kredytowe, Kasy oszczędności itd. mogą liczyć na powrotny przypływ wybranych pieniędzy (poseł Reizes: Tem gorzej!). To nie gorzej, lecz na to niema widoków, gdyż ci ludzie przeżywają swe oszczędności. Kupcy, którzy tygodniami siedzą bez kupujących; rzemieślnicy, którzy miesiącami chodzą bez kawałka roboty, przecie nie będą deponować w Kasie oszczędności parę setek, lub tysięcy koron, które mają, aby samym umrzeć z głodu. Odziedziczony, zarobiony i oszczędzony pieniądz teraz się zjada. O pomocy niema mowy. Podziwiam

polityków z Koła polskiego.

Myślałem, że mają tyle instynktu samozachowawczego, że burza powstanie na ich ławach, że będą mieć dość poczucia honoru, by nie przehandlować swe mandaty za ordery, tytuły lub protekcyę dla krewnych. Myślałem, że ta straszna sytuacya uczyni z nich przecie przedstawicieli kraju; że nawet dla tych panów nadejdzie chwila, że zidentyfikują się z interesami kraju. Wciąż próbowało Koło polskie zaimponować swą postawą bohaterską. Jestem tego zdania, że dzisiejsi politycy Koła wybrali sobie swą gwiazdę przewodnią pośród rzymskich bohaterów.

Istnieje bohater rzymski, którego panowanie nad sobą wzbudza podziw całego świata. Jest to Mucyusz Scaevola, zapewne znany Kołu polskiemu. Ręka jego paliła się w ogniu, a on milczał. To było wielkie bohaterstwo. Ale jeżeli wasze (Koła polskiego) milczenie przypomina Mucyusza, gdyż kraj pali się na wszystkich rogach, cały kraj krzyczy z bólu, a wy milczycie, motywa waszego milczenia są całkiem inne, niż bohaterskie. Jesteście mali, o wiele mniejsi, niż kiedykolwiek myślałem. Potrzebujemy w Galicyi setek milionów. Musimy je mieć, jeżeli sfery rządzące nie upadły na głowę. Jeżeli bowiem Galicya zostanie dalej tak wygłodzoną, zamieni się

w kupę gruzów.

Jeżeli was nic już nie wzrusza, pomyślcie, że nędza robi ludzi niezdolnymi do służby wojskowej. Kasy podatkowe będą puste, gdyż od tych żebraków nie będzie można ściągnąć podatku.

To nie jest dar z łaski, to jest inwestycya, czego my żądamy, która państwu stokrotnie się opłaci. Nie przychodzimy do was prosić, nie przychodzimy po cudze pieniądze. Kasa państwowa jest także naszą kasą. Przechowane tam pieniądze są także naszymi pieniądzmi. Tysetki milionów, które tam są przechowane, są także naszymi pieniądzmi i musicie, jeżeli Koło polskie nie zdradzi ludu, dać te pieniądze. Jeżeli 106 posłów z Galicyi a oświadczam wyraźnie, że gotowi jesteśmy iść razem z wami, gdyż tu ustają wszelkie względy polityczne, zażąda od rządu na seryo potrzebnych dla Galicyi pieniędzy, to rząd ma dwie drogi: albo da pieniądze, albo

pójdzie do wszystkich dyabłów.

Innej drogi niema. Jeżeli swoją polityką zaszkodziliście krajowi we wszystkich dziedzinach, to powinniście przynajmniej teraz, kiedyście razem z rządem doprowadzili kraj do tej nędzy, mieć wpływ, abyśmy czego potrzeba otrzymali. A co my robimy? Radzimy nad podatkiem wódczanym, podwyższamy wydatki ludności, stajemy po stronie głodu, biedy i nędzy, a z ostatnich kilku kropli krwi także strażnik skarbowy wytoczy kilka kropli dla kas państwowych.

Żeby klub z Galicyi, który ma wpływ na rząd, zgodził się na to, jest wprost nie do uwierzenia. Obok zupełnej niezdolności rządu i Koła polskiego na polu polityki pokazaliście na polu ekonomicznem.

zbrodniczą bezczynność.

Ale to nie przeszkadza wam oświadczyć się za podatkiem wódczanym.

Gdy myśmy dziś na konwencie seniorów postawili poparte żądanie, aby przedewszystkiem zacząć debatę nad podatkiem osobisto-dochodowym, aby ułatwić rokowania stronnictw galicyjskich nad reformą wyborczą, reprezentanci Koła polskiego nie mieli nic śpieszniejszego do roboty, jak powiedzieć: „nie, przedewszystkiem podwyższenie podatku wódczanego“, twierdząc, że mogłyby z tego wyniknąć niebezpieczeństwa. Możnaby mianowicie przypadkiem pierwej uchwalić podatek osobisto-dochodowy, możnaby tych opodatkować, którzy nawet teraz w czasie największej nędzy mają środki, aby wielką ich część dać państwu i biednej ludności. Tego panowie nie chcieliście zrobić, ponieważ serce wam drży na myśl, że może przez to pokój zostanie ułatwiony. Długo żyliście z nienawiści obu narodów, abyście nie drżeli przed pokojem, chociaż uznajecie jego konieczność.

Powiedzieliście dalej: „nie, nie możemy zmienić naszego stanowiska wobec podatku wódczanego, interes kraju jest ściśle związany z tym podatkiem“. To jest to oszustwo, którem od dziesiątek lat kraj zwodzicie: identyfikujecie

interes kilkuset rodzin gorzelniczych

z interesami kraju. To jest sztuka, która — praktykowana przy kartach — kosztuje gracza wolność i honor. To są sztuczki fałszerskie, które panowie ciągle pokazujecie.

Pytam się panów z rządu i z Koła polskiego: Czy możliwem jest, aby teraz **kontynuowano dawanie bonifikacyi spirytusowych wielkim właścicielom gdy chłopi, mieszczanie i robotnicy, cała małomieszczaństwo i stan średni stoją przed zupełną ruiną?** Czy uważacie to za możliwe u posła, który jeszcze całkiem nie spodlał, aby uchwalił 30 milionów dla obszarników, podczas gdy cały kraj znajduje się w okropnej nędzy? Około tego obraca się polityka podatkowa rządu, polityka podatkowa większości tej Izby: utrzymanie podarunków państwa dla obszarników, utrzymanie najnędzniejszej obstrukcyi przez te subwencye. Gdyby bowiem hr. Stürgkh zawołał podolaków i powiedział im: **Jeżeli reforma wyborcza nie przyjdzie do skutku, oświadczymy się za wnioskiem Diamanda,** to p. Piniński i p. Starzyński i p. Stadnicki poddaliby się, jak to zawsze czynią, jeżeli się rozchodzi o odebranie im pieniędzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju.

Z zagłębia borysławskiego.

Borysław, 10 listopada.

Klęski elementarne w bieżącym roku spowodowały niebywałą drożyznę w całym kraju, a najbardziej daje się we znaki robotnikom w Borysławiu i Tustanowicach, gdyż płace robotników w stosunku do drożyzny wcale nie wzrastają, lecz przeciwnie każda z firm miejscowych stara się robić oszczędności kosztem robotników, obniżając im płacę. I nic w tem dziwnego; jak każdy inny żywioł, tak i nasi kapitaliści idą w kierunku mniejszego oporu.

Robotnicy Borysławia i Tustanowic zrozumieli, że tak dalej iść nie może, a opór skuteczny wszystkim zakusom stawić można tylko przez organizacyę zawodową, przeto licznie wstępują w szeregi organizacyi, tworząc coraz silniejszą armię proletaryacką.

Robotnicy Borysławia Tustanowic zebrali się na zgromadzeniu ludowem w Borysławiu d. 26 z. m. w sali stowarzyszeń robotniczych z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydyum, 2) Drożyzna, 3) Bezrobocie, 4) Grożące nowe ciężary wojskowe — czem udowodnili, że rozumieją swą krzywdę, że im jako ludziom też trzeba żyć po ludzku.

Tow. poseł Moraczewski, omawiając sprawy będące na porządku dziennym, wyświetlił w przemówieniu każdemu robotnikowi zrozumiałem skutki polityki rządowej.

Wojna bałkańska i jej skutki, olbrzymie podatki wojskowe, przytem tegoroczne powodzie tak nasz kraj przez politykę rządu centralnego wycieńczyły, że Galicya upada pod brzemieniem tych klęsk, szkodliwych tak dla chłopów, jak dla handlu i przemysłu, oraz dla klasy robotniczej.

To też, gdy tow. Oktawiec odczytał zgromadzonym rezolucyę, na posiedzeniu zarządu P. P.

S. D. w Krakowie uchwaloną, zgromadzeni robotnicy jednogłośnie ją uchwalili.

Rano tego samego dnia odbyło się poufne zgromadzenie członków P. P. S. D. z Borysławia, na którem dokonano wyboru trzech delegatów na kongres P. P. S. D.

Scena robotnicza w Borysławiu wznowiła swą pracę amatorską. Dnia 22 z. m. wybrano zarząd Sceny robotniczej, w skład którego weszli tow.: K. Szopian, przewodniczący; A. Markowski, zastępca przew.; K. Jaroszewski, reżyser: F. Łobzowski, zastępca reżysera; W. Serafin, skarbnik i sekretarz; K. Biał i St. Tokarczyk, dekoratorzy. Wpisanym amatorom rozdano role, a przedstawienie odbędzie się w bieżącym miesiącu.

Komitet miejscowy P. P. S. D. przygotowuje szereg odczytów o kooperatywach, na które po ogłoszeniu towarzyszy zaprasza. *K. Sz.*

Rozmaitości.

Zjazd czeskich centralistów (czeskiej socyalnej demokracyi) odbędzie się w grudniu (25—28) w Pradze. Będzie to drugi zjazd partyi. Porządek dzienny — obok ukonstytuowania się, wyborów, sprawozdań itd. — obejmuje „uznanie naszej partyi przez partyę austryacką oraz Międzynarodówkę a nasze dalsze postępy", „organizacye zawodowe a ruch polityczny" itd.

Wybory do Rady miejskiej w Berlinie (częściowe) przyniosły socyalnej demokracyi zwycięstwo. Było do obsadzenia 17 mandatów; z tego socyaliści zdobyli 16. Wobec tego, zdobywając 2 nowe mandaty, wchodzą do Rady we wzmocnionej liczbie 45 (zamiast 43) towarzyszów. Wśród wybranych dużo znanych działaczy — Wurm, Pfannkuch, Zubeil i inni.

Tragedya rodzinna. Przed sądem w Bourges (Francya) stanął niejaki Girardin, oskarżony o zamordowanie swej żony. Oskarżenie popierali synowie Girardin'a, którzy zapewniali, że ojciec przyznał się przed nimi do strasznej zbrodni. Oskarżony jednak zapewniał, że jest niewinny i twierdził, że synowie jego rzucają nań to straszne oskarżenie, ponieważ chce się powtórnie ożenić, a synowie boją się o jego majątek. Ostatecznie sąd po zeznaniach lekarzy i rzeczoznawców uwolnił oskarżonego od winy i kary. Gdy ogłoszono wyrok, starszy syn Girardin'a zerwał się z miejsca i strzelił do ojca z rewolweru. Na szczęście strzał zranił go tylko lekko w dłoń. Wówczas jedna część publiki rzuciła się na młodzieńca, chcąc go zlynczować, inni znów bronili go, wołając, że słusznie chciał pomścić krzywdy i śmierć matki. Gdy stary Girardin oprzytomniał, jął prosić trybunał i przysięgłych o wzgląd na syna, który działał w stanie wyolbrzymisłego afektu.

Długowieczność. „Corriere della Sera" opowiada zajmujące dzieje Franciszka Bicchiego, poety włoskiego. Bicchi ukończył przed kilku dniami 102 lat cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Gdy dwa lata temu wydali jego współobywatele bankiet na cześć 100-letniego jubilata, powstał sędziwy starzec z miejsca i zaimprowizował na ich cześć toast, wprowadzając wszystkich w zdumienie. Po zamachu na króla włoskiego w dniu 14 marca 1911 r. napisał Bicchi przepiękną odę do króla, w zamian za co otrzymał od niego list pochwalny i cenny podarunek. Jednemu z dziennikarzy oświadczył poeta, że nigdy nie miał gorączki i nie wie dotąd, co znaczy ból głowy. W porze zimowej nigdy nie ubierał się w futra lub cieplejsze palta, co najwyżej przywdziewał cieplejszą koszulkę. Wełny na ciele nie znosi do dnia dzisiejszego jeszcze. Bicchi był za młodych lat terminatorem u stolarza. Później, dzięki pracy i oszczędności, został sam właścicielem stolarni i dorobił się tak dalece, że kupił sobie dom, w którym mieszka dotychczas. Zawsze był wstrzemięźliwy, lecz zawsze pił piwo, a palenie rozpoczął bardzo wcześnie, bo mając zaledwie lat 6. Życie, jakie prowadzi obecnie, niczem nie różni się od życia, które prowadził za młodych lat: wstaje o godzinie 7, a udaje się na spoczynek o godzinie 11, a czasami nawet o 12, po graniu w karty bez okularów, po wypiciu dwóch do trzech kieliszków wina i wypaleniu dobrego cygara. Bicchi żywi się przeważnie jarzynami i nie znosi mięsa.

Paryż najniebezpieczniejszy w Europie. Z ogłoszonej statystyki wynika, że Paryż stoi na czele miast pod względem nieszczęśliwych wypadków na ulicy i przewyższa nawet pod tym względem Londyn, posiadający dwa i pół razy więcej mieszkańców. W roku ubiegłym notowano wypadków śmiertelnych 237, zranienia 22.214, takich, przy których zaszło tylko uszkodzenie ubrania 63 737, a zatem ogółem 86 189. Z tych 237 wypadków śmiertelnych, 187 spowodowało przejechanie samochodami.

Polowanie na bawoły na ulicach Nowego Jorku. W Nowym Jorku rozegrały się sceny, przypominające polowanie na lwy w Lipsku. Z jednego z cyrków uciekło 11 bawołów i wpadło na ulicę. Sześć bawołów zastrzelono, resztę schwytano na lasso. Podczas strzelaniny kula trafiła jednego z przechodniów i położyła go trupem na miejscu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Drugi wykład o hygienie kobiecej** z obrazami świetlnymi dra E. Cetnarowskiego odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem punktualnie w wielkiej sali Domu robotniczego w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp tylko dla kobiet.

* **Uroczysty wieczorek** połączony z zabawą z okazyi 20-lecia istnienia Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie urządzają stolarze krakowscy w sobotę 15 listopada b. r. w salach Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

* **Zebranie poufne członków Stow. Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 16 listopada b. r. o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7, I. p.). Zebranie zwołane na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)